

Wszystko przez Talisman

Przed wojną było w Polsce ponad 200 zakładów, zakładzików i manufaktur produkujących odbiorniki radiowe

Tekst i zdjęcia: Ireneusz Staszczuk

Na początku lat 80. ktoś przyniósł do naprawy mały odbiornik w bakelitowej oprawie, częściowo zjedzony przez myszy. Był to Talisman czeskiej Tesli – mówi Zbigniew Klimczak, pracownik Zakładu Sprzętu Technologicznego i Transportu BOT KWB Bełchatów, kolekcjoner odbiorników stacjonarnych i samochodowych. Naprawiałem ponad 3 tygodnie... i udało się.

Od tamtej pory minęło ponad 25 lat. Dziś Zbigniew Klimczak należy do ścisłej czołówki kolekcjonerów odbiorników radiowych i jest jedynym kolekcjonerem odbiorników samochodowych w Polsce. Stacjonarnych odbiorników radiowych ma ponad 150. Problemy lokalowe spowodowały, że zaprzestał ich zbierania. – *Chcąc kontynuować zbieranie odbiorników stacjonarnych, musiałbym wybudować drugi dom – śmieje się kolekcjoner.*

Pierwszymi egzemplarzami w kolekcji Zbigniewa Klimczaka były odbiorniki niemieckie. Szybko jednak zorientował się, że są zbyt popularne i łatwo dostępne. – *Doszedłem do wniosku, że odbiorniki polskiej produkcji są we wszystkich szczegółach naj... – mówi górnik kolekcjoner. Przedwojenny przemysł radiowy w Polsce rozwinął się tak mocno, że przed 1939 r. było w Polsce ponad 200 zakładów, zakładzików i manufaktur produkujących odbiorniki radiowe – opowiada zafascynowany.*

Zdaniem naszego rozmówcy najbardziej znaczącym zakładem produkującym radia w przedwojennej Polsce był Elektrit w Wilnie. – *W latach osiemdziesiątych dotarłem nawet do jednego żyjącego pracownika tych zakładów – mówi Klimczak. Kupiłem od niego odbiornik Elektryk Opera z 1938 r. Radio nie wymagało specjalnych zabiegów, aby je uruchomić, było przechowywane w idealnych warunkach – opowiada.*

Chociaż kolekcjonerów odbiorników stacjonarnych jest w Polsce około stu, to Zbigniew Klimczak jest obecnie jedynym kolekcjonerem odbiorników samochodowych w kraju. Ma ich 200 sztuk. I jak zapewnia, wszystkie są sprawne... – *Przepraszam! Skłamałbym, jeden jest niesprawny, ma amerykański układ hybrydowy, którego już nigdzie nie mogę dostać.*

Ostatnim cennym nabytkiem w kolekcji Zbigniewa Klimczaka jest japońskie radio samochodowe z dwucalowym odbiornikiem telewizyjnym, gniazdem dla magnetowidu i autowersem. W latach osiemdziesiątych prawie nikt nie mógł w Polsce pozwolić sobie na takie cacko, jego cena wynosiła wtedy ponad 1400 dolarów – czyli równowartość nowego samochodu typu Wartburg w polskim Peweksie. Najstarszy odbiornik samochodowy w kolekcji Zbigniewa Klimczaka ma 63 lata. Waży cztery kilogramy, jest na lampach, z pokrętkami z kości słoniowej.

Odbiorniki stacjonarne i samochodowe w kolekcji Zbigniewa Klimczaka są sprawne. – *Nie uruchamiam ich za wszelką cenę – zaznacza. Każdy odbiornik musi mieć oryginalne części. W żadnym nie ma falsyfikatu. Jeżeli nie mogę zdobyć części, zostawiam go w stanie nienaruszonym.*

Na pytanie, co robi w wolnym czasie?, odpowiada krótko: – *Nie mam wolnego czasu. Potrafię wstać i w środku nocy majsterkować przy radiu. Dla mojej pasji każda pora jest odpowiednia.*

